

# Wspomnienie o Profesorze Jerzym Aleksandrowiczu

*In memory of Professor Jerzy Aleksandrowicz*

Trzy miesiące temu przeżywaliśmy Święta Bożego Narodzenia — czas wspomnień, refleksji i łączenia się myślami z ludźmi, którzy są nam drodzy. Otoczyły mnie dźwięki „Kolędy dla nieobecnych”, cudowna muzyka łączyła się ze wspomnieniem głosu „po którym wciąż drży powietrze”, głosu, którego wciąż mi brakuje, głosu Jurka — mojego mentora i Przyjaciela. Kolejne „puste miejsce przy stole”, kolejna strata dla mnie, dla wielu Jego uczniów i współpracowników, dla polskiej psychiatrii.

Jerzy Aleksandrowicz pochodził z rodziny związanej z Uniwersytetem Jagiellońskim, z tradycjami akademickimi. Jego ojciec — profesor Julian Aleksandrowicz był światowej sławy hematologiem, propagującym holistyczne podejście do chorego. Poglądy wielkiego ojca miały niewątpliwy wpływ na kształtowanie w synu postaw lekarskich i naukowych. Chociaż buntował się przeciwko ojcu i podążał swoją własną drogą zawodową, to atmosfera rodzinnego domu, trudna historia przeżyć wojennych, obserwowanie stylu pracy Juliana Aleksandrowicza miały niewątpliwy wpływ na zainteresowanie się Jerzego psychoterapią.

Profesor Jerzy Aleksandrowicz uzyskał dyplom lekarza w Akademii Medycznej w Krakowie (1958) oraz ukończył studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Początkowe doświadczenia zawodowe zdobywał w pracy z pacjentami psychotycznymi na oddziale psychiatrycznym. W 1964 roku rozpoczął pracę jako asystent naukowo-dydaktyczny — pracę, która stała się jego pasją i w którą był zaangażowany do końca swych dni, szkoląc pokolenia lekarzy i psychoterapeutów, prowadząc badania naukowe, pisząc artykuły i podręczniki. Szybko zainteresował się zaburzeniami nerwicowymi oraz psychoanalizą. W tym nurcie konieczna jest terapia własna — bez niej nie ma możliwości kształcenia się w psychoterapii. Tu z pomocą przyszedł profesor Antoni Kępiński, który zgodził się zagłębiać w meandry psychiki młodego lekarza. To właśnie profesor Kępiński — legenda polskiej psychiatrii stał się jednym z dwóch najważniejszych nauczycieli Jerzego Aleksandrowicza

(drugim był profesor Stefan Leder — wybitny psychiatra i psychoterapeuta pracujący w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie). Wiodącym tematem poszukiwań naukowych Jerzego Aleksandrowicza stała się epidemiologia, psychopatologia i terapia zaburzeń nerwicowych oraz metodologia badań w obszarze psychopatologii tych zaburzeń i psychoterapii. Prowadził między innymi prace dotyczące struktury syndromów nerwicowych. Tuż przed śmiercią zdążył jeszcze opublikować w „Psychiatrii Polskiej” swój ostatni artykuł na ten temat.

Równocześnie z prowadzeniem praktyki klinicznej i badań naukowych Profesor poszukiwał optymalnego modelu terapii zaburzeń nerwicowych, co doprowadziło do opracowania i wdrożenia w latach 1974–1975 zasad kompleksowego, opartego na psychoterapii grupowej, leczenia na oddziałach dziennych. Były one realizowane początkowo na oddziale dziennym Kliniki Psychiatrycznej, następnie w Ośrodku Leczenia Nerwic w Krakowie. Był inicjatorem powstania, a następnie wieloletnim kierownikiem pierwszej w Polsce Katedry Psychoterapii. Prof. Jerzy Aleksandrowicz był jedną z najwybitniejszych postaci w psychiatrii i psychoterapii w Polsce, jednym z twórców psychoterapii. Od początku swojej pracy fascynował się szerokim spojrzeniem na człowieka, nie tylko na zasadzie: objaw choroby–lekarstwo. Interesowały go procesy, które doprowadzają do choroby.

Jakim był człowiekiem? Powiedzieć o nim „tytan pracy” to za mało — zawsze aktywny, zaangażowany, dążący do perfekcji, wymagający podobnej perfekcji i zaangażowania od swoich współpracowników. Błyskotliwy, inteligentny, dowcipny. Dobry przyjaciel, który potrafił wysłuchać, pocieszyć, służyć radą i realną pomocą (również finansową). Miłośnik żeglowania, dobrych kryminałów i dobrego wina, zawsze z nieodłącznym papierosem (twierdził, że nikotyna zapobiega otępieniu). Rządzony w domu przez dwa ukochane koty: Lolka i Kotę, które pozwalały mu łaskawie ze sobą mieszkać i spełniać wszelkie kocie zachcianki (no i jak on tak mógł, wszak „umrzeć — tego się nie robi kotu”; mieszkanie

co prawda nie jest puste — została jego żona, profesor Beata Szymańska-Aleksandrowicz, wybitna filozof, również zaprzyjaźniona z kocim światem, ale jednak „ręka, co kładzie rybę na talerzyk, także nie ta, co kładła”). Do końca zachował umysł „jak brzytwa”, do końca był zainteresowany sprawami psychiatrii i psychoterapii, do końca pracował jako Przewodniczący Komitetu Redakcyjno-Wydawniczego i Redaktor Naczelny Archives of Psychiatry and Psychotherapy. Odszedł na swoich warunkach, nie przyznając się nikomu do choroby, o której

dowiedział się kilka dni przed śmiercią, nie robiąc nikomu kłopotu, zostawiając swoje sprawy uporządkowane i dokończone.

Znów słyszę „Kolędę dla nieobecnych” i wiem, że Jurek „jest z nami choć w innej postaci”...

Dominika Dudek  
*Klinika Psychiatrii Dorosłych Katedry Psychiatrii,  
Collegium Medicum, Uniwersytet Jagielloński  
w Krakowie*